

Tu powódź, tam powódź, ale wnioski różne

9 października 2024

Lekceważenie wyborców i to krótko przed mającymi nastąpić wyborami, doczekało się surowej oceny. Wprawdzie kręgi stawiające na wygraną Donalda Trumpa gotowe są go wspierać w walce o fotel prezydencki, lecz apel Elona Muska podczas wiecu zabrzmiał minorowo: „Głosujcie, namawiajcie innych, pukajcie do drzwi, sprawdzajcie, czy już się zarejestrowali, przypominajcie im o tym, bo te wybory mogą być naszymi ostatnimi”.



W odróżnieniu od tej postawy, spokojnie, krytycznie i mobilizująco zabrzmiał głos przewodniczącego ruchu Nasz Kraj Naszym Wyborem – Douglasa MacGregora. W jego przemówieniu do Amerykanów najmocniej brzmiała nuta niewybaczalnego zlekceważenia przez rząd narodu w potrzebie, gdy kataklizm huraganowy zdewastował znaczną część stanu Północnej Karoliny.

Apelując o konieczność zasadniczej zmiany w Waszyngtonie, bez wskazywania kandydata, MacGregor ujął to po swojemu i bez personalistów, dostrzegając problem głębszy niż tylko potrzeba zmian personalnych: „Amerykanie, z waszego wyboru jestem przewodniczącym ruchu Nasz Kraj Naszym Wyborem. Muszę wam powiedzieć, że jestem piekielnie wściekły. Panie prezydencie, ponaglę, by skupił się pan na ludziach Północnej Karoliny, bo zasługują na natychmiastową pomoc. Należy natychmiast posłać helikoptery oraz środki pomocowe. Nasze wojska zawsze gotowe, by służyć poza granicami kraju, muszą być tak samo gotowe służyć w kraju. Nasi obywatele – kobiety i mężczyźni pozostawieni są sobie samym, podczas gdy nasz rząd z wielką troską zajmuje się nielegalnymi migrantami – członkami obcych gangów przestępczych, i napełniających kieszenie im i

zwolennikom wojny. Nigdy nie sądziłem, że dożyję czasu kiedy będę patrzeć, jak nasi rodacy traktowani są z całkowitym lekceważeniem. Dzieje się to dzisiaj. Szczerze mówiąc, jestem wściekły, co zresztą chyba wszyscy powinniśmy czuć. Dziś musimy upomnieć się o prawo pierwszeństwa we własnym państwie, które gdzieś zostało zagubione”.

„Mamy dzisiaj do czynienia z przypadkami gdy obywatele Północnej Karoliny rozważają samobójstwa. Stali się obywatelami pozbawionymi nadziei, pogrążeni w rozpacz. Niezliczone ciężko pracujące rodziny pozbawione są żywności, wody, prądu, łączności, bo nieoczekiwanie dotknięte zostały ogromem problemów. Jest nie do przyjęcia sytuacja, w której potężne kwoty pieniędzy przeznaczane są na obce konflikty, podczas kiedy nasi rodacy cierpią w milczeniu. Waszyngton nie ma najmniejszego pojęcia, jak głęboko niezadowolony jest przeciętny Amerykanin ustawicznym drenowaniem jego kieszeni, by wspierać obce wojny, podczas kiedy obywatele cierpią. Fort Bragg przemianowany na Fort Liberty, znajduje się zaledwie 300 mil od Asheville w Północnej Karolinie gdzie tysiące Amerykanów zmagają się z zalanymi drogami, podmytymi, albo zniszczonymi mostami, wyłączeniami prądu i rozpaczliwym brakiem wody pitnej. Mimo to, żaden wojskowy helikopter nie został wysłany w rejon wymagający ratunku. Prawdopodobnie dlatego, że potrzebny jest na Bliskim Wschodzie, albo w Europie Wschodniej” – kontynuował.

„Jednocześnie Departament Bezpieczeństwa Mayorki (Alejandro Mayorka – sekretarz bezpieczeństwa wewnętrznego – przyp. tłum) znalazł jeszcze fundusze, żeby rozlokować 5% Haitańczyków w Stanach Zjednoczonych. Departament Bezpieczeństwa Wewnętrznego donosi, że jego fundusze są tak mocno napięte, aż niedostępne w formie pomocy Amerykanom, którzy znaleźli się na szlaku huraganu Helena. Zbyt długo już i zbyt wielu Amerykanów zostało porzuconych w potrzebie przez rząd federalny. Z jednej strony istnieją nieograniczone fundusze dla Ukrainy i jej rządu, który przegrał wojnę oraz nieskończone fundusze na nową

wojnę Izraela. Z drugiej strony administracja Bidena i Harris przejęła ponad miliard dolarów z funduszu powstałego ze składek obywatelskich przeznaczonego dla ofiar klęsk żywiołowych, przekazując te fundusze na świadczenia dla nielegalnych imigrantów. Dzisiaj tysiące rodzin rozpaczliwe walczą ze skutkami huraganu Helena, dostając zaledwie 750 dolarów zapomogi z Waszyngtonu. Pora na krytyczne oceny narracji, z jaką mamy do czynienia. Czy nasz rząd służy rzeczywiście nam, czy mamy odnosić wrażenie, że jesteśmy zwodzeni kłamstwami, że na nasze bezpieczeństwo czyha gdzieś ktoś poza naszymi granicami?" – zauważył MacGregor.

„Namawiam każdego z was do rozsądnej dyskusji nad kwestionowaniem tego wszystkiego” co słyszycie, poszukiwania prawdy zakorzenionej w powszechnie podzielanych wartościach. Wyobraźmy sobie naszą przyszłość, w której przekierowujemy nasze wysiłki w rozwiązywanie naszych własnych problemów tu w kraju. Chodzi o taką przyszłość, w której nasze zasoby są przeznaczone do odbudowania społeczności, gwarantując lepszą opiekę medyczną i zajmując się źródłem uzależnień. Zadbajmy o to, by nasz rząd nie reagował na zaistniałe problemy, ale przeciwdziałał im, pomagając obywatelom znajdującym się w potrzebie. Najwyższy czas wzmóc nasze poświęcenie przede wszystkim na rzecz narodu amerykańskiego. Czas skończyć z opieszałością, usprawiedliwieniami. Jest dostatecznie źle, skoro 76% indywidualnych podatków przeznaczane jest na spłatę odsetek długu narodowego. Jedynym zajęciem rządu jest zapewnienie obywatelom bezpieczeństwa i dostatku, ale zamiast tego nakładają na nas podatki, które potem rozdawane są na prawo i na lewo, byle tylko nie trafiły właśnie do nas. Amerykanie, nasz kraj sterowany jest autopilotem, tymczasem rozpaczliwie potrzebne mu przywództwo. Przez chwilę wyobraźmy sobie zamożnych rodziców, którzy dają zepsutemu dzieciakowi kluczyki do drogiego sportowego auta. Dzieciak kolejny raz rozbija auto, ale po każdym wypadku dostaje następne drogie auto. Może nie jest to najlepsza analogia, ale zdaje się wymowna, że podatnicy są w roli rodziców, a Waszyngton

zamieszkują gromady zepsutych dzieci. Pora przestać dawać kolejny sportowy samochód i wymienić dzieci w Waszyngtonie” – zaapelował Douglas MacGregor.

Tłumaczenie i opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net